Rok I. Nr. 7.

MUZYKA KOŚCIELNA

Miesięcznik Poświęcony Muzyce Kościelnej i Liturgji.

TREŚĆ:

Poznań Wrzesień 1926

Cena egzempl. 1,— zł.

Muzyka kościelna

wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca pod redakcją Zygmunta Latoszewskiego (św. Marcin 5.) Adres Administracji: ul. św. Marcina 7/8.

Wydawca: **Związek Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko - Poznańskiej.**

Warunki prenumeraty: Abonament na rok 1926 wynosi 8 zł (9 numerów). Cena pojedyńczego egzemplarza 1 zł. Cena ogłoszeń: 1/1 str. 60 zł, 1/2 str. 35 zł, 1/4 20 zł. Konto P. K. O. nr. 207940. Do nabycia w księgarniach i składach nut. Skład główny: Administracja „Muzyki kościelnej" w Poznaniu ul. św. Marcina 7/8.

MUZYKA KOŚCIELNA

Miesięcznik Poświęcony Muzyce Kościelnej i Liturgji.

Rok I **Poznań, wrzesień 1926** **Nr. 7**

Po Zebraniu Konstytucyjnym Związku Chórów Kościelnych Archidiecezji Gnieźnieńsko - Poznańskiej.

Zewsząd, ze wszystkich zakątków naszej archidiecezji przybyli w dniu 2 września delegaci chórów kościelnych do Poznania, aby brać udział w zebraniu konstytucyjnym powstającego Związku Chórów Kościelnych, aby przyłożyć ręki do budowy nowej organizacji, mającej skupić na przyszłość wszystkich tych, którzy na chwałę Bożą pracują na niwie śpiewu kościelnego. Każdy, komu sprawa muzyki kościelnej leży na sercu, musiał się uradować w tym dniu na widok tak licznych reprezentantów naszych chórów kościelnych, przybyłych na zjazd z entuzjazmem dla zbożnej sprawy. Poczucie siły moralnej i bezwzględne zaufanie w powodzenie podjętej wielkiej akcji zjednoczenia wysiłków około podniesienia naszej muzyki kościelnej, były temi uczuciami, które dominowały w czasie obrad zjazdu konstytucyjnego, które nadawały ton uroczysty zebraniu i tak pod każdym względem owocne przysporzyły wyniki obrad. Wolą zgromadzonych powstał więc Związek Chórów Kościelnych pod wezwaniem św. Grzegorza dla Archidiecezji Gnieznieńsko-Poznańskiej. Uchwalony statut określa jasno zadania i cele Związku; jednomyślnie wybrany Zarząd składa się z przedstawicieli zarówno fachowych muzyków kościelnych, gwarantujących należyty rozwój pracy ideowej Związku, jak i członków chórów, dyrygentów, prezesów, patronów i władzy kościelnej. W oparciu o współpracę tych wszystkich czynników Związek stanął odrazu na podstawach zdrowych, umożliwiających racjonalną pracę nad rozwojem zaniedbanego naszego śpiewu kościelnego w myśl zasad „Motu proprio" Piusa X, których wprowadzenie w życie w naszych świątyniach i kościółkach jest tym szczytnym ideałem do jakiego dążyć będzie konsekwentnie Związek Chórów Kościelnych. I oto znowu zdobyliśmy się tu na zachodnich rubieżach Polski na czyn, zbliżający nas do kulturalnych społeczeństw Zachodu, które już dawno w dziedzinie muzyki liturgicznej służą ideałom, wskazanym przez Piusa X. Oby ta wzniosła i prawdziwie kulturalna praca nowo utworzonej organizacji znalazła rychło należyty oddźwięk i w innych częściach naszego kraju, oby stała się silnym fundamentem pod nowy gmach wspaniałej muzyki liturgicznej we wszystkich polskich kościołach.

X. DR. HIERONIM FEICHT C. M. (LWÓW).

Wojciech Dębołęcki.

W niniejszym artykule zamierzam zaznajomić czytelników „Muzyki Kościelnej“, do których nie dotrze może moja obszerniejsza broszura*), z nieznanym dotąd kompozytorem religijnym z pierwszej połowy 17. wieku. Będzie on czytelnikom kresów zachodnich tem milszy, im jest bliższym pochodzeniem swem z Pomorza.

Wojciech Dębołęcki pochodził z Konojad, miejscowości leżącej dziś przy linji kolejowej, łączącej Jabłonowo pomorskie z Brodnicą. Wykształcenie muzyczne otrzymał najprawdopodobniej w zakonie O. O. Franciszkanów, których był członkiem w konwencie krakowskim. Kilka lat spędził na stanowisku przełożonego domu w Chełmnie, gdzie też napisał krótką kompozycję pięciogłosową a capella p. t. „Benedictio mensae“, t. j. muzykę do modlitw przed i po posiłku, którą wydał w r. 1616 w Toruniu, a wykonał we Lwowie w czasie zebrania kapituły zakonnej. Obszerniejszem co do rozmiarów jest jego również pięciogłosowe dzieło z towarzyszeniem organowem p. t. „Completorium romanum“ czyli kompleta, t. j. ta część nabożeństwa, która następuje bezpośrednio po nieszporach, względnie w czasie postnym zastępuje w święta popołudniowe nabożeństwo nieszporne, gdyż nieszpory trzeba wówczas odprawić bezpośrednio po sumie. Dzieło to wydał Dębołęcki w r. 1618 w Wenecji u Jakóba Vincentiusa, t. j. tego samego nakładcy, u którego siedm lat przedtem wyszło pomnikowe dzieło polskiej muzyki Wielkopolanina Mikołaja Zieleńskiego. Dziś dochowało się Completorium i to niestety z brakami w bibljotece Liceo musicale w Bolonji. Ponieważ to dzieło nosi liczbę porządkową: opus III. i zostało skomponowane przed wspomnianem Benedictio mensae, jakkolwiek wyszło w półtora roku po niem, stąd wnioskujemy słusznie, że Dębołęcki napisał więcej utworów, które jednak już zaginęły, podobnie jak tyle innych utworów kompozytorów polskich. Pozatem mamy jeszcze pewne, choć trudne do sprawdzenia wskazówki, że Dębołęcki pisał również utwory świeckie.

Znaczenie, jakie posiadają te dwa dzieła dla historji muzyki polskiej polega na tem, że kompleta Dębołęckiego jest dotąd pierwszym zabytkiem utworu napisanego w Polsce z głosem organowym (basso continuo pro organo) o p a t r z o n y m c y f r o w a n i e m. Nadto również pierwszy w Polsce pisze Dębołęcki utwory religijne na s z e r s z ą s k a l ę w nowoczesnym takcie C, a więc w ćwiartkach jako jednostkach miary taktu, a nie w półnutach, jak to było dotąd i później jeszcze zwyczajem. Wreszcie opracowuje Dębołęcki formy muzyczno-liturgiczne spotykane stosunkowo rzadko nietylko w muzyce polskiej, ale również europejskiej.

Na podstawie tak małej liczby znanych kompozycyj trudno wydać sąd o wartosci artystycznej całokształtu działalności kompozytorskiej Dębołęckiego. Oczywiście nie należy on do kompozytorów tej miary, jakimi byli w Polsce w 15. wieku Mikołaj z Ra-

*) Przegląd Teologiczny Lwów 1926 z. II. str. 113 — 143 i z. III. oraz osobna odbitka.

domia, a w 16. wieku Sebastjan Felsztyński, Wacław Szamotulski i Marcin Leopolita, czy wreszcie współczesny mu Zieleński. Wobec ich twórczości zajmuje Dębołęcki stanowisko drugorzędne. Niemniej jednak, sądząc z dochowanych głosów, dziś jeszcze wywarłyby dodatnie wrażenie poszczególne wyjątki z komplety, zwłaszcza niektóre antyfony marjańskie, np. Salve Regina. Pod względem stylu nie jest Dębołęcki w utworach starszego typu przedstawicielem czystejs zkoły palestrinowskiej, gdyż mącą jego styl pewne cechy niderlandzkie, obok nielicznych jeszcze na szczęście cech rozkładczych czystego stylu palestrinowskiego. W utworach zaś nowszego kierunku nie popada jeszcze Dębołęcki w wybujałości melizmatyczne o niespokojnej rytmie, co właśnie wychodzi tylko na korzyść jego psalmom.

Obok działalności kompozytorskiej zajmował się Dębołęcki również literaturą, dzięki czemu było nazwisko jego dawno już znane. Historja literatury ceni go przedewszystkiem za pamiętniki o lisowczykach, t. j. wojskach ochotniczych, które spieszyły cesarzowi Ferdynandowi na pomoc w początkach wojny znanej w dziejach pod nazwą „trzydziestoletniej". Dębołęcki był kapelanem tych lisowczyków. Później zajął się dziwacznemi zagadnieniami, gdyż w jednem dziele pragnął udowodnić, iż naród i język polski są najstarszymi na świecie, o czem świadczą same nazwy biblijne. Przecież taki Babilon to nic innego jak tylko „babie łono". W podobny sposób wywiódl też rodowód królów polskich z dynastji jagiellońskiej: „Priscus Gog przyszedł do Europy... i miał wśród trzech synów Giełona, z którego liniey był Jan Giełon abo Jagieło". Bujną więc fantazję posiadał nasz kompozytor. Oczywiście pisywał również wiersze, no a przedewszystkiem lubił podróżować, przyzwyczaiwszy się do tego w czasie kapelanji lisowskiej. Poza kilkakrotnym pobytem w Rzymie i Wenecji włóczył się (w dosłownem znaczeniu tego niepochlebnego wyrazu) po diecezji lwowskiej i wschodnich krajach Rzeczpospolitej jako generał stowarzyszenia dla wykupu więźniów. Czy w takich warunkach mógł nadal komponować? Zdaje się, że w tych latach zrezygnował z aspiracyj muzycznych. Umarł w czasie między wrześniem 1645, a lutym 1647 r.

— oo —

X. HENRYK NOWACKI (Warszawa).

Którędy droga?

Jesteśmy w dobie, kiedy się myśl dokoła wytęża, szukając nowych dróg ku światłu, umysły opanowuje rosnąca wciąż gorączka wiedzy, coraz to większy zastęp ludzi domaga się od wiedzy, aby nietylko olśniewała i imponowała, ale żeby w jej światłach człowiek odkrywał lepiej własne zadania, tęsknoty i przeżycia.

U c z y ć s i ę, a b y u m r z e ć, oto hasło, którego się wyzbywa coraz to większa ilość ludzi, na korzyść hasła nierównie głębszego: „U c z y ć s i ę, a b y ż y ć!"

Taką jest fizjognomja współczesnego człowieka ostatniej doby. Czyż może być szlachetniejsze dążenie, aniżeli to, którego celem jest powiększenie życia i wzmocnienie jego bicia serca. To też współczesny człowiek zaczyna się skłaniać ku tym wszystkim ośrodkom, od których bije bezpośrednio życie. Tem tłumaczy się zwrot ludzi ku religji, a osobliwie zwrot powszechny ku Kościołowi katolickiemu, dającemu człowiekowi pełnię życia duchowego przez wprowadzenie go w życie z Bogiem. Widzimy ten zwrot w filozofji, w literaturze, malarstwie (prymityw średniowieczny), dostrzegamy go i we współczesnej polityce, cały bowiem zorganizowany front opozycji przeciwko bolszewizmowi, którego duchowem wodzem jest Musolini, w imię obrony idei narodowościowej, wyraźnie przemawia za tem, że idea ta mieści w sobie nieobliczalne źródła życia kultury i cywilizacji.

Zwrot ten widzimy i w muzyce. Filozofowie i estetycy muzyczni nawołują do studjów nad pieśnią ludową; nawoływanie to rozlega się i u nas. „Należy muzykę polską uczynić bardziej narodową" wołają jedni, „Oprzeć wielkie utwory muzyczne na praźródłach, uwydatniających duch zbiorowy narodu" wołają inni. Nawoływania te, jak wiemy, nie są próżne. Wzrok społeczeństwa muzycznego zwraca się coraz więcej ku muzycznej twórczości ludu, a owocem tego zainteresowania jest coraz to większa liczba wydawnictw pieśni ludowych. Zjawiają się w prasie artykuły, wskazujące na metodę, jakiej należy się trzymać przy spisywaniu prymitywów ludowych. Nazwiska Kolberga i Glogiera, jako słupy ogniste wskazują drogę w zagajenia twórczości pieśniowej ludu naszego, trzeba aby za nimi poszli nasi kompozytorowie; a jak niegdyś Chopin, Moniuszko, Karłowicz tak potrzeba, aby i ich następcy z praźródła odwiecznego pieśni polskiej wzięli stygmat na tworzenie wielkich arcydzieł narodowych.

Dla tych samych względów w muzyce kościelnej dokonywa się zwrot ku melodjom gregorjańskim.

Czyż trzeba to jako nowinę głosić społeczeństwu polskiemu, że ta muzyka, którą słyszy się po kościołach, grzeszy nizkim poziomem treści i formy, że nie o taką muzykę nam chodzi, kiedy zjawiamy się, by pogrążyć się we Mszy św. tajemnicach; ogół katolików wie, że to, co słyszy na chórze w kościele nieraz bardzo dalekiem jest od tego, co słyszeć powinien. Kult pogaństwa, efektu, zanik instynktu religijnego w sferach artystycznych odbija się fatalnie i na dotychczasowej muzyce kościelnej, przynosząc szkodę wiernych przez niszczenie w nich przeżyć religijnych.

Bezdroża muzyki kościelnej dojrzał w początkach bieżącego wieku papież Pius X; wytykając jej świeckość i teatralność, wskazuje następnie papież środek ku jej dźwignięciu. Podając cechy muzyki kościelnej t. j. świętość jej, artystyczność formy i powszechność mówi, że cechy te posiada w najwyższym stopniu śpiew gregorjański; i zaraz nieco dalej stwierdza jednę z najważniejszych prawd, którą muzycy współcześni stale wyznawać

powinni, że „śpiew gregorjański był i pozostanie na zawsze najdoskonalszym wzorem dla muzyki kościelnej".

Papież Pius X twierdząc tak, nie powiedział nic nowego, słowy swemi stwierdził fakt od wieków istniejący w kościele, pokazując, gdzie jest ów gościniec, na który zawrócić należy, aby dalej nie błądzić. W tem papieskiem wezwaniu jest istotnie zrozumienie ducha bożego w kościele. Jak w teologji i w innych gałęziach swego życia, tak i w życiu liturgicznem, tak obfitującem w muzykę Kościół musi być sobą. Być sobą oto prawo życia. Dzieje Kościoła toć to są dzieje pracy, walk, kończących się zawsze zwycięstwem w imię niepodległości jego życia, jego ducha, jego prawdy, jaką mu zwierzył Jezus Chrystus, Syn Boży. Kościół w swem bojowaniu chwytał się częstokroć środków radykalnych ,jeśli zło grożące jego życiu, było niebezpieczne i udzielało się łatwo. Tem tłumaczy się nieugięta postawa Kościoła wobec herezji, które przy pomocy słowa łatwo importowały fałsz, rujnując podstawy duchowego życia — prawdę. Jeśli w obronie swego ducha Kościół okazywał się powściągliwszym w walce z muzyką świecką, rujnującą prawdziwe piękno boże, aniżeli z błędnemi teorjami wolnomyślicieli, to dlatego, że muzyka doczesna nie rujnowała podstaw wiary, jak herezja, jej działanie ujemne polegało na tem, że praktyczny stosunek człowieka do prawd wiary wyziębiał się i powoli zanikał. Słowem muzyka świecka, czyli doczesna rozbrzmiewająca w kościele odzierała wiernych z prawdziwych stanów religijnych. Wierni przychodzili do kościoła, by zaczerpnąć u źródeł Mądrości Wiekuistej, a muzyka doczesna ich dezorjentowała, tęsknili za muzyką wiekuistej ciszy, a raczono ich rytmem podejrzanej wartości. Encyklika papieża Piusa X Motu proprio z 1903 r. wyznacza rzeczom właściwe miejsca. Elementy świeckie z muzyki liturgicznej wyprasza, muzyce zaś liturgicznej daje starego, wypróbowanej mocy i świętości wodza — śpiew gregorjański. Od tej pory jesteśmy świadkami postępu istotnego w muzyce kościelnej; tylko w tych djecezjach i parafjach odradza się muzyka kościelna w pełni, do których wkroczył śpiew gregorjański, wychowany w Solesmes, a pasowany na wodza w Rzymie.

Tylko tam rozkwita wielka muzyka polifoniczna, głęboki śpiew religijny ludu katolickiego, muzyka organowa i prawdziwy styl muzyki nadprzyrodzonej, gdzie zabrzmiały neumy gregorjańskie.

W czem tkwi ta potęga odrodcza śpiewu gregorjańskiego?

W tem mianowicie, że on jest onem praźródłem, uwydatniającem zbiorowy duch katolicyzmu; w nim przejawiło się i uwieczniło wspaniałe oblicze Kościoła, Jego posłannictwo nadprzyrodzone, stawiające życie człowieka wobec najwyższych wartości. Praźródło, rodzące pieśń narodową z żywiołowego dążenia do istnienia w czasie i praźródło z dążenia do życia w wieczności rodzące chorał katolicki, mają dwie odrębne płaszczyzny. Płaszczyzną pierwszego jest czas, życie doczesne, ojczyzna, płaszczyzną drugiego — wieczność, życie łaski, niebo. Człowiek odradza się przez kontakt

z wiecznością, z życiem łaski i z tem wszystkiem, co jest niebiańskiego pochodzenia, a ponieważ chorał gregorjański śpiewa ciągle o wieczności, ponieważ modlitwę liturgiczną, ukrywającą łaskę, stroi w melodję najwymowniejszą, ponieważ zdolny jest zatopić umysł w nieskończoności, w Bogu, dlatego to stanowi czynnik odradzający w Kościele. Oto są głębokie podstawy hegomonji śpiewu gregorjańskiego w muzyce Kościoła, to ujęcie roli chorału tradycyjnego w Kościele i zobowiązanie władz kościelnych do jego troskliwego pielęgnowania w liturgji czyni z „Motu proprio" dokument wartości epokowej w dziejach historji muzyki kościelnej.

Skoro więc śpiew gregorjański jest tym typem muzyki, w którym skrystalizował się duch zbiorowy ludzi, żyjących życiem wiary, nadziei i miłości, skoro jest to śpiew Kościoła, wyraziciel bezpośredni jego świętości i uniwersalności, skoro nakazują go papieże, skoro wreszcie jako prażródło kryje w sobie moc odradzania, trzeba dołożyć wszelkich starań, aby strumienie jego pachnące wiecznością i bezmiarem przepłynęły przez wszystkie nasze świątynie, oczyszczając współczesną muzykę kościelną z pierwiastków i naleciałości świeckich. W potokach jego ożyje napowrót, zastygła od lat 150, nasza pieśń ludowa kościelna, żyjąca do dziś (w miastach głównie) duchem muzycznego romantyzmu. Chorał wprowadzony do świątyń sprawi, że jak ongi z jego soków powstawały: Boże Wieczny, Święty Boże (porównaj „Vere dignum et justum" i „Od powietrza, głodu, ognia i wojny") i tyle innych pieśni drzemiących w ludzie, tak będą nadal z tych soków czerpać życie pieśni religijne Polski dnia jutrzejszego. Niesamowita moc chorału wskaże nowe szlaki polifonji, jak je ukazała niegdyś Palestrynie, a potem szkole niemieckiej w 19 wieku. W krynicach jego orzeźwi się muzyka organowa, na której najbardziej odbija się duch współczesnej samowoli muzycznej tak daleko od ducha Frescobaldich i współczesnych organistów.

U zdrojów śpiewu gregorjańskiego stanąć powinni ci zwłaszcza, których obowiązkiem jest kultywować prawdziwą muzykę kościelną. Tu należą: profesorowie śpiewu w seminarjach duchownych, w szkołach organistowskich, nauczycielowie śpiewu szkół średnich i powszechnych, a przedewszystkiem organiści. Oni to na apel papieża mają stanąć jak jeden mąż i tę myśl papieską urzeczywistniać. Dzięki Bogu, jesteśmy świadkami, jak stan organistów przeciera oczy i usiłuje ocknąć się z tej drzemki długiej, a upiornej. Powstające tu i owdzie nowe szkoły organistów, systematyczne kursy wskazują na wyjście z „ciemności egipskich". Ale nie łudźmy się. Nie dojdzie do krainy „mlekiem i miodem płynącej" ten, kto nie pójdzie za chorału słupem ognistym. Najbardziej wytężone studja muzyczne nad harmonją, kontrapunktem i kompozycją, najgorliwsze uprawianie poliffonji kościelnej i gry organowej nie będą w stanie usunąć artystycznego niedowładu, tak widocznego u muzyków kościelnych zaniedbanych w chorale gregorjańskim. Obcy temu odwiecznemu prażródłu, nie będą w stanie przy naj-

większych zdolnościach dawać nic innego, jak rzeczy małe, powierzchowne, bogate w kunszt, efekt, tylko nie w to „unum necesarium“. Kto poznał śpiew gregorjański, a poznawszy go umiłował, a umiłowawszy zaczął na nim budować -- moc tej budowy sięga do samej głębi duszy ludzkiej. Działanie utworów, od których wieje bezmiar, głód wieczności i życia w Bogu, to działanie najmocniejsze, bo odpowiada najistotniejszym potrzebom życia człowieka. Skutki tego działania są nieobliczalne, przemiany nieraz zasadnicze, przeżycia głębokie. Kto posiadł śpiew gregorjański i duchem jego przejęty działa, ten w małej formie wielkie rzeczy podawać będzie, daleki od zdawkowości i miernoty posiądzie zdolność przemawiania językiem muzycznym, budzącym życie wiekuiste.

Oto którędy droga do rozkwitu muzyki kościelnej, do powiększenia i pogłębienia życia katolickiego, do wzmocnienia jego bicia serca. Kto potrzeby wejścia na tę drogę nie czuje, kto uważa, że śpiew gregorjański to anomalja czasów dzisiejszych, ten niech wie, że nie rozumie dziejowej drogi istotnego postępu, który z bogactw przeszłości buduje przyszłość, niech wie, że twórczość jego muzyczna przestaje być źródłem życia dla drugich i jest jak latorośl od szczepu odcięta. Lepiej muzyce kościelnej nie poświęcać się wcale, aniżeli służyć jej nie tkwiąc studjami i sercem w chorale gregorjańskim.

— oo —

X. JAN KANTY ZAREMBA.

Udział niewiast w chórach kościelnych.

(Odpowiedź druga na artykuł ks. dr. Gieburowskiego).

Już po napisaniu pierwszej mej odpowiedzi na artykuł czcigodnego ks. Gieburowskiego, zamieszczony w Nr. 1 „Muzyki Kościelnej“, ukazał się tenże artykuł, dosłownie niemal, we lwowskiej „Gazecie Kościelnej“, wszakże z dodatkiem w odsyłaczu: owym komentarzem do Dekretu Św. Kongregacji Obrzędów z dnia 17 stycznia 1908 r., który posłużył ks. Gieburowskiemu za podstawę do jego repliki. Przeczytawszy go, domyśliwałem się, że na nim zapewne czcigodny mój oponent oprze swą odpowiedź, i nie omyliłem się. Był to więc dla mnie cios spodziewany, lecz... nie straszny, gdyż dotychczas za zgnębionego się nie uważam, czego dowodem następujące uwagi:

Zaznacza ks. Gieburowski, że ja w odpowiedzi mej komentarza tego nie podałem. Tak jest, istotnie; a powód tego bardzo prosty: rocznika pisma „Acta S. Sedis“, na który powołuje się ks. G., nie posiadam, w urzędowym zaś zbiorze autentycznych Dekretów Św. Kongr. Obrz., który mam pod ręką, rzeczonego komentarza nie znalazłem ani śladu! I dlatego też proszę bardzo usilnie czcigodnego mego oponenta, by zechciał raz jeszcze zajrzeć do tego

rocznika i przekonać się dokładnie, czy ów komentarz jest doprawdy urzędową enuncjacją Kongregacji, czy może zwykłym tylko — (jak to bywa) — dodatkiem pochodzącym od redakcji pisma lub od przygodnego autora? Jakoś żadną miarą wierzyć mi się nie chce, by uwagi tej treści i w takiej formie podane, miały być w rzeczy samej urzędową odezwą, i nie rozumiem, dlaczegoby je w takim razie miano pominąć w urzędowem wydaniu dekretów? Skoro mi udowodnią czarno na białem, że ów komentarz, to istotnie tekst urzędowy, wówczas, oczywiście, nie pozostanie mi nic innego, jak schylić głowę. Tylko zastrzegam się zgóry przed takim argumentem, że przecież tekst ów ogłoszony został w „Acta Sanctae Sedis", gdyż pisma tego nie można za jedno brać z urzędowym organem Stolicy św., powołanym do życia przez Papieża Piusa X, pod nazwą „Acta Apostolicae Sedis", lecz dopiero z początkiem roku 1909-go. W tem ostatniem wydawnictwie, w rzeczy samej, „działu nieurzędowego" niema, lecz w roku 1908 jeszcze i pisma samego nie było! Liczę więc na to, iż czcigodny ks. Gieburowski nie odmówi mi tej łaski, i w następnym zeszycie zechce podać do wiadomości mojej i szanownych czytelników, jak się ostatecznie przedstawia, po należytem zbadaniu, sprawa urzędowości tego komentarza, na którym oparł swą replikę.

Lecz na tem wywodów swych nie kończę. Idę dalej i twierdzę, że choćby nawet tekst komentarza miał okazać się enuncjacją urzędową, to i wówczas jeszcze nie widziałbym w nim potępienia mej tezy. W myśl komentarza wolno jest niewiastom śpiewać podczas nabożeństwa wspólnie (jednocześnie) z mężczyznami. Jeśli chodzi o śpiew unisonowy, ludowy — oczywiście zgoda. Jeśli chodzi o śpiew gregorjański ogółu — także zgoda. Jeśli chodzi w wyjątkowych razach o wyłączny śpiew liturgiczny niewiast — jeszcze raz zgoda. To wszystko wyczytać się daje w dekrecie 17. I. 1908. Lecz jakże będzie ze śpiewem polifonicznym na głosy męskie i kobiece? Ks. Gieburowski powiada, że zespół taki jest dopuszczalny, lecz „jedynie" poza obrębem prezbiterjum, a tymczasem słowa komentarza, na który się powołuje, wyraźnie jeszcze wykluczają „ambitum organi", a więc chór organowy, co też potwierdza Dekret 18. XII. 1908, o którym pisałem w poprzednim artykule. Gdzież więc umieścimy ów chór mieszany? W większości wypadków chyba tylko na kościele. Przemawia za tem i tekst zapytania, które wywołało odpowiedź Kongregacji z 17. I. 1908 („puellae ac mulieres in scamnis sedentes, ipsis in Ecclesia assignatis, Separatim a viris") Teraz więc tak dalej rozumuję: Skoro wolno niewiastom w kościele śpiewać, to oczywiście z punktu widzenia zasadniczego jest rzeczą zgoła obojętną, czy ten śpiew ich będzie unisonowy, czy też będzie przedstawiał partję sopranową lub altową utworu polifonicznego. Lecz w praktyce, jak sobie taki chór polifoniczny przedstawić? Śpiewacy i śpiewaczki znajdują się na kościele, mężczyźni osobno, kobiety osobno. Zespół ich, jak przypuszczam, bez dyrygenta obejść się nie może. Czy jest rzeczą do pomyślenia, by ten dyrygent

stojąc zapewne na podwyższeniu, nieraz pośrodku kościoła, mógł nie sprawiając zamieszania podczas nabożeństwa, wywijać swą pałeczką i dawać znaki na prawo i na lewo śpiewakom i śpiewaczkom ustawionym w kościele w dwóch miejscach zgoła oddzielnych („omnino sint separati“, por. Dekr. 18. XII. 1908)?

Stąd wniosek mój, iż cokolwiek, już to w dekretach, już to w rzeczonym komentarzu dałoby się wyczytać na korzyść tezy czcigodnego ks. Gieburowskiego, to w praktyce okazałoby się rzeczą niewykonalną, chóry mieszane natomiast, z mężczyzn i niewiast złożone i umieszczone w warunkach powszechnie u nas przyjętych, to jest na chórze przy organach, choćby zdala od prezbiterjum („plerumque longissime ab Altari“; por. Dekr. 18. XII. 1908), są w myśl prawa kościelnego zgoła niedopuszczalne.

Wobec tego, jak sądzę, upada też znaczenie ostatniej uwagi ks. dr. Gieburowskiego, że styl muzyki nowej i najnowszej wymaga obsady głosów żeńskich, gdyż nie liturgja do stylu, lecz styl do liturgji stosować się powinien, wykonanie zaś tych utworów nowożytnych, jeśli tylko zachowamy wspomniane przepisy kościelne, wypadłoby, jak łatwo przewidzieć, bardzo.... niestylowo.

List pasterski Biskupa Płockiego w sprawie chorału gregorjańskiego.

Jako radosny dla wszystkich muzyków kościelnych objaw zaopiekowania się muzyką liturgiczną przez władzę duchowną drukujemy w wyjątkach list pasterski najprzew. Ks. Biskupa Nowowiejskiego z Płocka, w którym najwyższy zwierzchnik diecezji swojej poleca pielęgnowanie wzorowej muzyki liturgicznej w czasie nabożeństw.

Redakcja.

Do moich współpracowników duszpasterzy diecezji płockiej, proboszczów, wikarjuszów i prefektów.

Pozdrowienie w Chrystusie Panu!

Nieustanne zabiegi czynił kościół, aby wiernych nietylko nauczyć rozumienia liturgji, ale i skłonić ich do czynnego w niej uczestniczenia. Stąd to praktyka liturgiczna pierwszych wieków, gdy w liturgji wierni głos swój z głosem celebransa w pewnych chwilach łączyli; stąd także odpowiednie postanowienia sobrou Trydenckiego i wielu innych synodów. Wielkiej pamięci Pius X. papież w swem motu proprio z 22 list. 1903 (II, 2) o śpiewie gregorjańskim stanowi, że „usiłować należy, aby wprowadzono na nowo w użycie popularne śpiew gregorjański, aby wierni, zgodnie z tradycją starożytną, brali udział bardzo czynny w nabożeństwach kościelnych“. Dotąd w liturgjach wschodnich udział wiernych czynny w nabożeństwach jest zapewniony, co wielu łacinników do wielkiego podziwu dla liturgji wschodnich pociąga, gdy w liturgji rzymskiej organista i chóry śpiewaków, scholae cantorum, musiały zastąpić śpiew ogólu wiernych.

Już od jakiegoś czasu na Zachodzie Europy katolicy, na czele z biskupami i kapłanami, podejmują duże starania aby uczestniczenie wiernych czynne w liturgji przywrócić i podczas gdy u nas ten ruch, tak z istotą liturgji i nakazem Kościoła zgodny, mało znajduje posłuchu, tam książki liturgiczne dla wiernych drukują i ich samych zamieniają w gorliwych śpiewakków, głosem swym podnoszących solenność świętych czynności. Jak to nkształca dusze katolickie, napełnia je pobożnością, z niemych świadków służby bożej czyni gorące wiarą serca, łatwo zrozumieć. Albowiem skutkiem uczestniczenia czynnego w liturgji jest dążność do zrozumienia tekstu liturgicznego łacińskiego i przejmowanie się jego treścią.

Wspomagając w tej świętej sprawie działaczy liturgicznych na Zachodzie i jednocześnie czyniąc wysiłki w celu uświadomienia liturgicznego naszych parafjan, przedewszystkiem zwracamy ich uwagę na to, że podczas Mszy świętej modlić się powinniśmy tak jak Kościół się modli t. j. jego słowami i uczuciami. Książki do nabożeństwa używane przez wiernych winny bezwarunkowo posiadać tekst mszalny wraz z tłomaczeniem polskiem.

Lecz słuchanie Mszy św. i łączenie się duchem z celebransem, w imieniu Kościoła zanoszącym modły, nie wystarcza gdy jest Msza śpiewana. Podczas tej Mszy świętej należy nietylko w cichości powtarzać modliwę liturgiczną za celebransem, ale śpiewać to, co śpiewa organista, lub prowadzony przezeń chór chór śpiewaków. Oni bowiem zastępują tylko ogół wiernych, który gdy tylko może, sam winien zabierać głos w nabożeństwach, nie posiłkując się tem zastępstwem.

Ponieważ ustępy, śpiewane chórowo we Mszy, dzielą się na stałe i zmienne, i ponieważ części zmienne są zbyt trudne do śpiewania, dlatego te ostatnie pozostawiwszy organiście lub chórowi, śpiewać należy ogółem wiernych części stałe mszalne jak Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus Benedcitus i Agnus Dei, nie licząc odpowiedzi celebransowi, jak Amen, Et cum spiritu tuo i innych. Aspergesme i Te Deum laudamus należą do tychże samych ustępów, które się wspólnie śpiewają.

Nieszpory są również modlitwą śpiewaną wspólną, w której wierny chcieliby także zaszczytny wziąć udział. Melodje psalmodyczne nawróciły św. Augustyna, wzburzone namiętności uspakajają, do Boga prowadzą. Ponieważ byłoby rzeczą zbyt trudną zastosować się do przepisów, obowiązujących duchowieństwo, codziennie nowe pienia określających, Kościół dozwala, aby wierni jedne i te same Nieszpory, raz się ich wyuczywszy, stale powtarzali.

Gdy o śpiewie mowa, to rozumieć tu należy śpiew gregorjański, t. j. śpiew prawdziwie kościelny, tradycyjny jaki miłość tęskniąca do nieba pierwszych wieków zrodziła, a jaki Kościół do naszych czasów przechował. Msza nasza jest starożytna, Nieszpory są również starożytne, więc i śpiew starożytny odpowiadać im winien. Melodje śpiewu gregorjańskiego w zaraniu życia chrześcijańskiego naszego narodu zrodziły melodje naszych pięknych pieśni polkich tak, iż zdaje się nam, iż to śpiew gregorjański przewodniczy naszym nabożeństwom dodatkowym.

Do tych melodyj kościolnych starożytnych powraca obecnie Kościół, papieże nawołują, biskupi przywracają je w kościołach. Gdy bowiem chcemy przywrócić wiarę, nadzieję i miłość pierwszych wieków, śpiew gregorjański będzie jedną z cegiełek, odnawiających życie chrześcijańskie.

Dlatego w poczuciu wielkich swych obowiązków biskupich, naśladując w tem wielkich papieży i świątobliwych biskupów, zalecamy niniejszem, aby we wszystkich kościołach diecezji płockiej został przywrócony śpiew gregorjański podczas Mszy parafjalnych (t. j. tak zwanych sum solennych) niedzielnych i nieszporów. To znaczy, aby podczas Mszy parafjalnych części stałe Mszy św. (Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei) i odpowiedzi były wykonywane śpiewem gregorjańskim przez ogół wiernych, którzy obok tekstu łacińsktego powinni mieć tłumaczenie polskiie w celu rozumnego wygłaszania łacińskiego tekstu modlitwy; części zaś zmienne przynajmniej sam organista, jeżeli nie chór śpiewaków, śpiewać lub recytować będzie. Ponieważ różne są melodje gregorjańskie mszalne, z pomiędzy kilku wybieramy melodję Mszy, zwanej de Augelis. Mszę poprzedza znane Asperges z kancjonału, równierz przez ogół wiernych odśpiewywane. Nieszpory zaś należy śpiewać z antyfonarza, z uroczystości Niep. Poczęcia N. M. P. Te Deum także ogół wiernych wykonywać winień według melodji, w Rzymie i całem świecie obowjązującej.

Należy dopilnować, aby organiści melodyj tych wyuczyli wiernych po nabożeństwach w niedzielę albo w innym odpowiednim czasie. Organiści, którzy nie umieliby tych melodyj nauczyć, zgodnie z nutami, nie są zdolni do zajmowania swego szanownego stanowiska.

Przypuszcza się, że wielu parafjan, nie znając się na nutach, śpiewać będzie części mszalne z pamięci, mając tekst łaciński (z tłumaczeniem polskiem) przed sobą; jednakże w każdej parafji znajdą się tacy, którzy śpiewać będą z nut i dla których zeszyt z nutami, okaże się potrzebny.

Byc może, niejeden z moich współpracowników powie, że trudno wymagać od parafjan, aby się nauczyli śpiewu gregorjańskiego, bo ani słuchu ani uświado-

mienia koniecznego nie mają. Na to odpowiemy, że nawet na misjach neofici części mszalne stale śpiewają. Oto jest ustęp z jednego z wydawnictw misyjnych który podaje szczegół o śpiewie gregorjańskim u czarnych: „Dla pewnej stacji misyjnej w Afryce misjonarz sprowadził harmonjum. aby śpiewu gregorjańskiego lepiej można było uczyć. Lecz na nic harmonjum. Czarni nie chcieli śpiewać, gdy tak piękna trąba się odzywa. Trzeba było uczyć bez akompanjamentu. Lecz jakże to jest ciężko! Gardła czarnych w żaden sposób nie mogą się zgodzić z wymową łacińską. W każdym razie harmonjum pomaga przy nauce, a gdy za dwa lata przyjdzie do misji biskup na bierzmowanie. i gdy czarni wykonają mszę gregorjańską de angelis, to bezwątpienia będzie mu się zdawało, że jest między aniołami, i niewątpliwie powie: to jest wzór moich stacyj misyjnych".

W chwilach wolnych od śpiewu podczas Mszy parafianej niech śledzą za tekstem Mszy św., jaki wypowiada celebrans i jaki znajdować się winien w ich książeczkach do nabożeństwa,

Nie wątpię. że odtąd coraz części przedmiotem wykładu katechizmowego z ambonu będą także części stałe mszalne, ich historja i znaczenie.

Wtedy niezawodną nadzieję mieć będziemy, że Msza św., ta najstarożytniejsza, najlepsza modlitwa katolicka wraz z Nieszporami, będą należycie wykonywane i należyte owoce przyniosą.

† Antoni Juljan. biskup.

Dan w Płocku, d. 12 marca 1926.
w uroczystość św. Grzegorza Papieża i Doktora Kościoła.

KRONIKA.

Poznań. W niedzielę, dnia 19 września, w czasie nabożeństwa Chór Świętomarciński, z okazji swego pięciolecia wykonał msze Es-dur V. Gollera. Goller należy do wybitniejszych współczesnych kompozytorów kościelnych Niemiec. Dzieła jego odznaczają się piękną inwencją melodyjną i lekką, płynną polifonją. Niemal wszystkie swoje utwory zaopatrzył kompozytor w akompanjament organowy, w omawianem tu dziele dochodzi jeszcze towarzyszenie kwartetu instrumentów dętych. Takie nagromadzenie środków zewnętrznych obok wysokich walorów artystycznych czyni mszę Gollera specjalnie podatną jako dzieło reprezentacyjne, to też wybór jej przez chór świętomarciński w dniu jego święta uznać należy za racjonalny. Wykonanie dzieła pod batutą p. Siedlewskiego, wywarło wrażenie bardzo dodatnie, mimo niektórych braków i nierówności. Instrumenta dęte w spółdziałaniu z organami mają zawsze zadanie nieco kłopotliwe, łatwo bowiem zagłuszają organy, temwięcej zresztą, jeżeli jak w kościele św. Marcina nie są one w najlepszym stanie. Kompromis więc między kwartetem dętym a organami nie zawsze się udał, mimo widocznych najlepszych chęci, jednak i tu można efekt ogólny określić jako zadowalniający. Partję organową wykonał organista tumski p. Pawlak. Nie potrzebujemy osobno stwierdzać, że wypadła ona pod każdym względem bardzo dobrze. Chórowi, który przez wysoce udatne wykonanie mszy dał wyraźnie poznać swoje dążności artystyczne, życzymy, aby jego praca na niwie muzyki kościelnej rozwijała się nadal pomyślnie i prowadziła go do coraz większej doskonałości w odtwarzaniu utworów literatury muzyczno-kościelnej ku chwale Bożej i pożytkowi sztuki.

(Dr. K. Z.)

Wielki jubileusz 700 rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu. przypadający na poniedziałek 4-go października b. r. znalazł z natury rzeczy najwspanialszy wyraz w nabożeństwach w kościele O. O. Franciszkanów, które trwały kilka dni i obejmowały zarówno uroczyste msze św. z kazaniami jak i nieszpory i procesje. Zespoły chórowe kościoła franciszkańskiego (chór mieszany pod dyr. p. Lubierskiego oraz męski chór seraficki) wystąpiły w czasie poszczególnych nabożeństw z okazałym programem mszy i motetów. Prawie wszystkie utwory wykonano z towarzyszeniem organów, przeważna

zaś część ponadto z tow. instrumentalnem (orkiestra lub kwartet dęty). Chór p. Lubierskiego specjalizował się dotąd w wykonywaniu mszy orkiestralnej, posiada też w repertuarze szereg wartościowych z tej dziedziny kompozycji, wśród których prym dzierżą utwory J. Kromolickiego, jednego z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów religijnych. W czasie jednej z uroczystych mszy św. wykonano Kromolickiego D-dur mszę na chór mieszany, organy i kwartet dętych instrumentów. Wartość tego jak i innych dzieł Kromolickiego polega głównie na ich treści ideowej, która tak bezpośrednio przemawia językiem kościoła, tak ściśle stosunkowo pokrywa świat wyobrażeń dźwiękowych ze świętą myślą tekstu liturgicznego. Jest w tej muzyce wyraz głębokiej wiary, przebijający przez tematy bezpośrednio z podłożą tekstu wyrosłe, jest umiar beznamiętnej kontemplacji religijnej, dalekiej od zewnętrznego dramatyzowanie w sensie świeckim. Wywołuje to wszystko, mimo zdawałoby się bogatych środków współczesnego, języka muzycznego, pewien ascetyzm muzyczny, wyrażający się w prostocie, że tak powiem, nastroju. Technicznie stoją utwory te a także msza D-dur na wysokim poziomie sztuki kompozytorskiej, co wartość ich artystyczną oczywiście należycie podnosi. Może ważnym także przyczynkiem do „kościelności" mszy D-dur jest jej wybitnie polifoniczna szata muzyczna przy samodzielnym towarzyszeniu instrumentalnem.

Cechy raczej zewnętrzne nosi natomiast msza Goetzego z tow. orkiestry, którą chór p. Lubierskiego wykonał na uroczystej sumie ku czci św. Franciszka w niedzielę. dnia 3 października. Efektowne wyzyskanie orkiestry, prosta stosunkowo homofoniczna faktura chórowa czynią mszę tę przystępną a zarazem silnie działającą, choć nie w sensie kościelnym jak np. u Kromolickiego, lecz w sposób bardziej zmysłowy. możnaby nawet powiedzieć teatralny. Już same kontrasty dynamiczne, pełne dramatycznego wyrazu okrzyki Kyrie, to znowu liryczne błagania o to środki techniczne, narzucające się z siłą słuchaczowi i rozpraszające go, zwłaszcza w kosciele stosunkowo tak szczupłym jak O. O. Franciszkanów. Jednakże muzycznie posiada msza Goetzego walory, które szeregują ją w rzędzie z wybitniejszemi utworami współczesnemi tego gatunku. Msza ta zdaje się odpowiadać znakomicie dyrygentowi chóru p. Lubierskiemu, który rzecz wystudjował z chórem bardzo dokładnie i poprowadził niezwykle pewno. Także zaśpiewany na Offertorjum „Hymn" Kromolickiego na chór, sopran solo (bardzo udatnie wykonane przez p. Marję Daumową) wypadł bardzo dobrze. Technicznie i msza Kromolickiego poszła bardzo składnie, jednakże trudności jej interpretacyjne chór jak dotąd jeszcze nie przezwyciężył. Zespółowi temu przydałoby się także kilka świeżych głosów, wówczas wygładziłyby się niektóre jeszcze niedociągnięcia. Męski chór seraficki pod batutą p. Ciesielskiego wykonał w czasie nocnej mszy św. Singenbergera mszę z tow. organowem. Rzecz muzycznie prosta, choć w inwencji anemiczna wyszła w wykonaniu zespołu tego bardzo udatnie. Sympatycznie podpadało ładne deklamowanie tekstu mszy przez co całość interpretacji nabrała dużo lekkości.Chór ten, który po raz pierwszy mieliśmy okazję usłyszeć wywarł niespodziewanie dobre wrażenie. Warto będzie śledzić jego działalność nadal.

Wszystkie nabożeństwa te ku czci św. Franciszka, niezwykle okazałe na zewnątrz przecież wykazywały jeden zasadniczy brak według przepisów liturgicznych: nie śpiewano w czasie nich zmiennych części choraliter, a zasiadał przy organach Feliks Nowomiejski, znakomity akompaniator chorału Może jemu uda się w przyszłości stworzyć zespół, który będzie umiał przy jego towarzyczeniu wzorowo wykonać chorał gregorjański. Z. L.

—o—

Dział Związku Chórow Kościelnych.

Z życia organizacji.

Sprawozdanie z Zebrania Konstytucyjnego Związku Chórów Kościelnych Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

Poznań, 2 września 1926.

Zgodnie z programem poprzedziło Zebranie Konstytucyjne Związku Chórów Kościelnych uroczyste nabożenstwo w kościele O. O. Franciszkanów, celebrowana przez ks. prob. Wacława Faustmana z Śniecisk, który po skończonej mszy św. przemówił od ołtarza, wskazując w podniosłych słowach na święte cele nowo powstającej organizacji, mającej dźwignąć z długotrwałego upadku śpiew kościelny w naszych świątyniach i kościółkach Głębokie wrażenie, jakie wywołała przemowa znakomitego mówcy, przygotowane było już uprzednio uroczystym przebiegiem nabożeństwa, w czasie którego męski chór katedralny pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego wykonał mszę Mierera z tow. organów, (przy których zasiadł organista katedralny p. Pawiak), oraz części zmienne choraliter.

Obrady w Domu Królowej Jadwigi zagaił chrześcijańskiem pozdrowieniem, przewodniczący komisji organizacyjnej, ks. prob. Faustman, poczem przywitał przybyłych gości w osobach: ks. kanonika Prądzyńskiego, ks. prałata Mayera, ks. radcy Radońskiego, ks. ks. prob.: Chilomera, Sarniewicza, Dziubińskiego, Zięciaka, O. Benedyktyna Pruchaskę, ks. prob. Chilomera (Gniezno), ks. prof. Węcławskiego, ks. prob. Adamka i innych, oraz pp. prof. dr. Piotrowskiego, dyr. Wielkopolskiej Szkoły Muzycznej, Z. Latoszewskiego, redaktora „Muzyki Kościelnej", T. Barwickiego, gen. sekretarza Zw. Kół Śpiewackich — oraz wszystkich pp. organistów, dyrygentów chórów kościelnych i delegatów w liczbie około 300 osób. Przewodniczący zaraz na wstępie dał wyraz swojej i wszystkich obecnych radości z powodu tak nadzwyczaj licznego udziału delegatów w Zjeździe, co jest najlepszą rękojmią, że myśl utworzenia nowej organizacji była istotnie żywotną, a wprowadzenie jej w czyn, jest tylko odpowiedzią na powszechne usilne życzenia. Pod hasłem życzeń pomyślnych obrad, jakie nadesłali liczni księża i członkowie chórów kościelnych, przystąpiono, po przeczytaniu i przyjęciu porządku obrad, do jego realizacji. Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie ks. prob. Faustmana, który powołał na sekretarzy pp. St. Siedlewskiego i Olszewskiego, na ławników: O. Bened. Pruchaska, ks. dr. Gieburowskiego i ks. Gładysza, pp. Biskupskiego i J. Pawlaka.

Po ukonstytuowaniu prezydjum Zjazdu wygłosił ks. dr. Gieburowski obszerny referat o potrzebie założenia Związku Chórów Kościelnych. Szanowny prelegent zobrazował najpierw stan muzyki

kościelnej w Europie Zachodniej i przeciwstawił mu nasz poziom tak zastraszająco niski. Jeżeli więc chcemy uchodzić za naród kulturalny, czyż nie jesteśmy zobowiązani podciągnąć się wszystkiemi siłami do tych wyżyn praktyki muzyczno-liturgicznej, na jakich znajduje się Zachód? Świetlanym drogowskazem jest tu „Motu proprio" Piusa X, owe mądre przepisy, regulujące śpiew liturgiczny zgodnie z duchem i potrzebami Kościoła katolickiego. Celem więc naszej nowej organizacji ma być popieranie się wzajemnie i pouczanie, ażeby osięgnąć ów ideał prawdziwie liturgicznej praktyki muzycznej w świątyniach i kościółkach naszych, ściśle według przepisów kościelnych. Cieszymy się — mówił ks. dr. Gieburowski — i dumni jesteśmy, że właśnie tu na ziemiach zachodnich naszej Rzeczpospolitej przybiera realne kształty inicjatywa tak wzniosła i kulturalna, — mająca zresztą, jeżeli chodzi o muzykę kościelną wcale szacowną tradycję, — znowu bowiem przypada nam rola przypominania naszym rodakom z innych części kraju, co jesteśmy winni kulturze Europy. Oby wysiłki nasze przyniosły rychło bogaty plon i pobudziły innych do czynów dla dobra świętej muzyki na ziemiach Polski. Świetne to przemówienie nagrodzono hucznemi oklaskami, co wyraźnie świadczyło o tem, że zebrani zdawają sobie sprawę z ważności czekających ich zadań. Bezpośrednim wynikiem tego przemówienia było uchwalenie przez wszystkich obecnych w sposób spontaniczny Związku Chórów Kościelnych. Nowo utworzonemu Związkowi złożył pierwsze życzenia w słowach serdecznych ks. kanonik Prądzyński w imieniu Związku Kapłanów „Unitas".

Dalszym punktem obrad był referat ks. dr. Gładysza o statucie Zw. Ch. K. Po niewielkiej dyskusji i po przyjęciu szeregu drobnych poprawek, zebrani przyjęli projektowany statut.

Nastąpił wybór Zarządu Głównego, do którego weszli: ks. prob. Faustman (prezes), pp. J. Pawlak (zastępca prezesa, St. Siedlewski (sekretarz), Fr. Olszewski (skarbnik), ks. dr. Gieburowski, ks. prob. Chilomer z Gniezna, pp. Biskupski z Bydgoszczy, prof. T. Sobieski z Inowrocławia, Fr. Masłowski z Bydgoszczy i J. Stróżewski z Krotoszyna. Do komisji rewizyjnej wybrano: ks. dr. Gładysza, O. Ben. Pruchaska z Łubinia, p. Lubierskiego i p. Rynka.

Zgodnie z odnośnym paragrafem statutu, każdy chór, należący do Związku, zobowiązany jest abonować 1 egzempl. „Muzyki Kościelnej", będącej organem Zw. Ch. K.

Składkę na rok 1926 uchwalono w wysokości 50 gr od członka. W wolnych głosach uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą Najprz. ks. Arcybiskupowi dr. Hlondowi.

Po cztero-godzinnych obradach wyczerpano porządek obrad i przewodniczący zamknął zebranie odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę".

Komunikaty Zarządu Głównego.

Pierwsze zebranie Zarządu Głównego odbyło się w dniu 13 września b. r. pod przewodnictwem prezesa ks. prob. Faustmana. Ustalono regulamin zgłoszeń chórów kościelnych do Związku.

Przystąpienie poszczególnych chórów kościelnych Archidiecezji Gniezn. — Poznańskiej do Związku Chórów Kościelnych z siedzibą w Poznaniu odbywa się według następującego regulaminu. Chór kościelny, zgłaszający się do Związki winien być zorganizowanem towarzystwem, którego prezes zgłasza na ręce generalnego sekretarza Zw. Ch. K. w Poznaniu p. Siedlewskiego (św. Marcin 7-8) przystąpienie do Związku nadsyłając:

a) skład imienny zarządu z nazwą towarzystwa chóru kościelnego
b) liczbę członków (czynnych i nieczynnych)
c) od kiedy chór jest towarzystwem (datę zawiązania chóru w towarzystwo)
d) egzemplarz ustaw chóru.

Na mocy tych danych następuje automatyczne zarejestrowanie danego chóru i przyjęcie do Związku, na co sekretarjat wysyła piśmienne poświadczenie

Wszystkie więc chóry kościelne naszej archidiecezji prosimy o nadsyłanie zgłoszeń według powyższego regulaminu. Gdzie chór kościelny nie zorganizował się w towarzystwo, niechaj to bezwłocznie uczyni i przystąpienie swoje do Związku zgłosi. Każde przyjęcie chóru będzie ogłoszone w „Muzyce Kościelnej", w organie związkowym, którego każdy chór, należący do Związku zobowiązany jest w jednym egzemplarzu abonować.

Według powyższego regulaminu zgłosili się do związku chóry: kośc. św. Marcina w Poznaniu, Starej Łęki, Owinsk, Wyskoci, Inowrocławia, Bydgoszczy, Mogilna (chór żeński), Wieszenicy i Śniecisk.

(—) Ks. Faustman (prezes) (—) Siedlewski (sekretarz)

Pokwitowanie składek. Chór kościoła św. Marcina (Poznań) za 70 członków 35 zł.

—o—

Kronika Chórów Kościelnych.

W tej rubryce umieszczać będziemy krótkie wiadomości z życia chórów kościelnych. O nadsyłanie odnośnych notatek p. p. dyrygentów, organistów lub prezesów uprzejmie prosimy'
Redakcja.

Pięcio-lecie Chóru kościoła św. Marcina w Poznaniu. W niedzielę, dnia 19 września b r. obchodził chór kościelny pod wezwaniem św. Cecylji przy kościele św. Marcina w Poznaniu 5-cio lecie swego założenia.

Obchód jubileuszowy zainaugurowało nabożeństwo w kościele św. Marcina, podczas którego chór kościelny wykonał pod kierunkiem swego dyrygenta p. Siedlewskiego ładną mszę Es-dur Gollera z towarzyszeniem kwartetu na instrumentach dętych i organów, przy których zasiadł organista katedralny p. Pawlak.

Po nabożeństwie zgromadzili się uczestnicy uroczystości na sali restauracji „Boulevard" na uroczystościowe posiedzenie, które otworzył przemówieniem wstępnem wicepatron Chóru ks. A. Piotrowski, powierzając przewodnictwo posłowi Piotrowskiemu. Po ukonstytuowaniu prezydjum sekretarka p. Antkowiakówna w treściwem, dobrze opracowanem sprawozdaniu przedstawiła działalność Chóru od czasu założenia. Do sprawozdania sekretarki dorzucił garść uwag ks. wicepatron Piotrowski, poświęcając także

kilka rzewnych słów zmarłym dwom członkom, śp. Grześkowiakowi i Mareckiemu. O sympatji i życzliwości, jaką chór kościelny przy kościele św. Marcina cieszy się wsród bratnich chórów i innych zrzeszeń, świadczyły liczne życzenia i gratulacje.

Uroczystościowe posiedzenie zakończyło się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę". Przed rozejściem się uchwalono wysłać na ręce J. E. Ks. Prymasa Hlonda, jako wielkiego miłośnika pieśni rodzimej, jak śpiewu wogóle, depeszę hołdowniczą. Wieczorem odbył się na tej samej sali bal, który zjednoczył w miłej harmonji cały zespół Chóru-jubilata, członków rodzin i liczne grono gości.

Utworzenie Tow. Chóru Kościelnego w Starołęce. Na zebraniu w dniu 7 września rb. Chór Kościelny w Starołęce (p. Poznaniem), liczący 40 członków, po wysłuchaniu referatu ks. dr. Gładysza o Związku Chórów Kość. postanowił się zorganizować według statutu tegoż Związku i doń wstąpić. Wybrano na miejscu zarząd składający się, prócz patrona ks. dr. Gładysza i organisty p. Kozy jako prezesa, z pp. Szczepanika sekretarza, Henkówny skarbniczki i Kaczmarka bibljotekarza. Składki miesięczne uchwalono dla członków czynnych 0.30, dla nieczynnych 0.50. Prócz tego postanowiono celem zasilenia kasy Chóru na życzenie i za odpowiedniem wynagrodzeniem śpiewać także na ślubach i nad grobem niećzłonków.

50-lecie Tow. Śpiewu Św. Wojciecha (Chór przy Farze) w Bydgoszczy. W niedzielę, dnia 11. lipca rb. obchodziło Tow. Śpiewu Św. Wojciecha (Chór przy Farze w Bydgoszczy) złote gody swego istnienia przy współudziale całego szeregu przedstawicieli władz duchownych i świeckich oraz delegatów bratnich towarzystw i organizacji miejscowych. Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w prastarej a przepięknie odnowionej Farze, celebrowanem przez Ks. Prałata Malczewskiego w asyście Ks. Łapki i Ks. Kobzy, podczas którego wykonał piękne pienia chór kolejarzy bydgoskich. Kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Jachecki, Patron Towarzystwa. Po nabożeństwie ruszył imponujący pochód do Strzelnicy, gdzie na „Białej Sali", po brzegi wypełnionej, odbyło się uroczyste posiedzenie jubileuszowe, które zagaił prezes p. J. Biskupski. Z historją towarzystwa, która łączyła się ściśle z historją polskości w Bydgoszczy za czasów ucisku pruskiego zapoznała zebranych sekretarka p. Kobzówna. Z sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że towarzystwo Św. Wojciecha założono dnia 1. maja 1876 r. Prezesem był wówczas p. Podacki, sekretarzem p. Płociński, skarbnikiem p. Dzieliński a kuratorem Ks. Chodkowski.

Towarzystwo rozwijało się pomyślnie i mimo przeszkód, stawianych przez władze pruskie, pracowało z najlepszymi wynikami tak na niwie śpiewu kościelnego jak i świeckiego. Pod kierownictwem swych prezesów, ludzi takich jak Ks. Fabisza, Ks. Jagielski i Ks. Dr. Mazurkiewicz rozrastało się Tow. liczbowo bardzo poważnie, a dyrygenci śp. Moczyński, p. Sauer, p. Eichstaedt i obecny p. Mulorz pracowali z powodzeniem około podniesienia chóru na należyty poziom artystyczny. W wolnej już Polsce wśród pracy wytężonej, ale nie pozbawionej i teraz jeszcze przeszkód, stawianych ze stron niechętnych, Towarzystwo doczekało się swego jubileuszu złotego, wraz z jednym ze swych współzałożycieli, członkiem honorowem p. Roterem. Jego też uczczno dyplomem i medalem pamiątkowem. Po wręczeniu szeregu dalszym członkom dyplomów honorowych wzgl. pamiątkowych, nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz i towarzystw. Nawyróżnienie zasługuje przemówienie Przewielebnego Ks. Prałata Malczewskiego, proboszcza Fary bydgoskiej, przy której Tow. Św. Wojciecha istnieje. Z serdecznych słów jego czerpać będzie Tow. podniętę do dalszej zbożnej pracy na przyszłość.

Liczni goście przybyli z Warszawy i dalszych stron naszej Ojczyzny wypełnili resztę posiedzenia przemówieniami a przeszło 50 telegramów nadesłanych splotło wieniec życzeń tak serdecznych, jakie tylko z bratnich piersi wydobyć się mogą.

Uroczyste posiedzenie zamknął prezes p. J. Biskupski. Dziękując za dowody uzania i sympatji, złożył zapewnienie, że Tow. nadal będzie praco-

wało dla pieśni polskiej, pod sytandarem wiary św. i pod hasłem narodowym.

Po poł. odbył się w ogrodzie Strzelnicy koncert wokalno-instrumentalny z współudziałem bratnich kół miejscowych

Tow. śpiewu „Dźwięk" w Inowrocławiu. W czerwcu r. 1924 zorganizowany został, za inicjatywą dyrygenta p. W. Stysia chór, przy kościele Najśw. Serca Jezusowego w Inowrocławiu, który po ukonstytuowaniu się zarządu, przyjął w dniu 10 sierpnia 1924 roku nadaną przez dyrygenta nazwę: „Polskie Tow. Śpiewu Dźwięk".

Towarzystwo wzięło sobie za cel i zadanie kultywowanie pieśni kościelnej i świeckiej i stale śpiewa na uroczystych sumach w kościele Serca Jezusowego.

Jak wynika ze sprawozdania, jakie ukazało się w „Dzienniku Kujawskim" Tow. „Dźwięk" rozwinęło w krótkim okresie swego istnienia bardzo żywą i owocną działalność muzyczną, biorąc czynnie udział w licznych akademjach świeckich jak i kościelnych i stanowi dzisiaj zespół, zdolny do poważniejszych zadań muzycznych Chór prócz licznych utworów świeckich posiada w swym repertuarze kilka mszy na głosy mieszane oraz szereg innych utworów kościelnych Praca w łonie Towarzystwa, raźno postępuje, dzięki wytrwałości dyrygenta i członków. Zebrania odbywają się co miesiąc od czasu do czasu bywają odczyty z dziedziny muzyki, Towarzystwo zostało przyjęte w ostatnich dniach lipca b. r. do Związku Kół Śpiewackich 19-tego okręgu. Oddając również swe usługi parafji Najśw. Serca Jez, z radością spełnia skromną swą pracę, wierząc w nagrodę Stwórcy i Pana wszechrzeczy, który błogosławi tym, którzy Go w pieśni sławią w Jego świątyniach, w pokorze ducha i cichej pracy.

Tow. Chóru Kościelnego w Lubiniu obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru. Uroczyste poświęcenie sztandaru poprzedziło wzniosłe przemówienie W. O. Przeora i Patrona, poczem odbyła się msza św. na intencję Tow., w czasie której członkowie przystąpili do wspólnej komunji św. Program muzyczny w czasie nabożeństwa obejmował wykonanie mszy „Missa Tertia" Mich. Hallera i pieśni „Bądź pozdrowiona" M. Karaśkiewicza op. 5 Po poł. Tow. odbyło uroczyste posiedzenie na salce parafjalnej. Ze sprawozdania zarządu wynikało, że Tow. założono 1. listopada 1925 z udziałem 31 członków czynnych i 6 honorowych oraz Patrona i jego zastępcy. Obecnie liczy Tow. 29 członków czynnych oraz 22 honorowych. Sprawozdanie obejmowało także stan kasy i stan bibljoteki, złożonej z licznych utworów muzycznych i wokalnych, zasilonej głównie z bibljoteki klasztornej. Chorągiew zakupiono z dobrowolnych składek, zebrań odbyło się 6, odczytów wygłoszono 2. Dalszy ciąg uroczystości miał charakter raczej towarzyski. Po przyjęciu członków Tow. przez W. O. Patrona odbyło się w godzinach wieszorowych przedstawienie teatralne. Odegrano „Bernadeta". I tu przywitał licznych gości w gorących słowach W. O. Patron.

Kustoszówna (sekretarka)

Męski Chór Kościelny w Mogilnie. Z inicjatywy miejscowego organisty p. Żurowskiego zawiązał się na zebraniu organizacyjnem w dniu 17. lutego 1924 męski chór kościelny z liczbą członków 25. Do Zarządu weszli: ks. Ciemniak (prezes), p. p. Żurowski (dyrygent). Ciesołowski (zast. prezesa), Stręka (sekretarz), Weber (zast. sekret.), Bukowski (skarbnik). Pierwszym utworem, jaki wyćwiczono i wykonano w dniu 2. III. 1924 była „Mała msza" na cztery głosy męskie K. Garbusińskiego. Dotąd posiada chór w repertuarze: „Missa Tertia" (Hallera), „Missa in hon. St. Friderici" (Grubera), „Mszę polską" (ks. Kleina) oraz szereg innych mszy polskich, łacińskich jak i różnych utworów okolicznościowych.

Prócz chóru męskiego zorganizował p Żurowski chór żeński z dzieci szkoły powszechnej, który wspólnie z chórem męskim wykonał „Mszę triumfalną" (ks. Kleina), Mszę pasterską" (Miłka), „Missa patriarchalis" (Perosiego) i inne utwory drobniejsze. Oba chóry na przemian jak i wspólnie wykonali w ostatnim czasie wiele nowych utworów, wśród których wymienić wypada mszę gregorjańską „De Angelis", dalej gregorjańskie „Kyrie fons bonitatis",

„Vidi aquam" i inne. Chór należy do Związku Kół śpiewackich i zdobył na zjeździe XVIII okręgu II nagrodę dla chóru męskiego. Zaznaczyć należy, że praca artystyczna w chórze rozwija się pomyślnie, mimo trudności, jakie niejednokrotnie zagrażały istnieniu chóru. Utworzenie Związku Chórów Kościelnych powitał zespół radośnie i niewątpliwie do niego przystąpi.

(Jeden z członków chóru)

Wiadomości bieżące.

Od Redakcji. Z powodu nieprzewidzianych trudności technicznych numer bież. „Muzyki Kościelnej" ukazuje się z znacznem opóźnieniem, za które Szan. naszych Czytelników najuprzejmiej przepraszamy. Dołożymy jednak starań, żeby następny numer (październikowy) ukazał się jeszcze przed końcem bież. miesiąca. Do obecnego zeszytu dołączamy statut Związku Chórów Kościelnych dla informacji chórów kościelnych.

Egzamin uzupełniający (poprawka) dla kandydatów - organistów Archidiec. Gnieźn - Pozn. odbędzie się dnia 11-go listorada b. r. o godz. 10-tej w Seminarjum Duchownym w Poznaniu. Egzamin dla tych kandydatów, którzy jeszcze dotąd do egzaminu nie stawali, odbędzie się w styczniu nast. roku. Dokładny termin ogłosi się później.

Ks. Dr Gieburowski
Przewodniczący Diec. Komisji Egzaminacyjnej.

Z życia organistów diecezji kujawsko-kaliskiej. Zarząd Okręgowy Kolegjum Organistów w diecezj kujawsko-kaliskiej w celu dokształcania fachowych swych członków, urządzał już od dłuższego czasu perjodyczne prelekcje dla organistów we Włocławku. Ponieważ jednak ze względu na wielkość diecezji zaledwie nieznaczna część organistów mogła z nich korzystać, stało się koniecznem urządzanie podobnych wykładów na prowicji Prezes Zarządu R. Stańczak, uczynił zadość tej potrzebie i urządził wykłady we wszystkich miastach powiatowych dieceji z wyjątkiem Kalisza, spotykajc się wszędzie prawie z dobremi chęciami i dużem zainteresowaniem. Wobec tego, że w każdym prawie powiecie znajduje się kilka osób, czy to z pośród księży, czy z organistów, posiadających gruntowne wykształcenie muzyczno-kościelne, istnieje możliwość urządzania stałych wykładów na prowincji.

We Włocławku, tak jak dotychczas będą urządzane prelekcje w dalszym ciągu. O najbliższych będą rozesłane zawiadomienia i ogłoszenia w pismach, jak to zwykle się czyni.

Dział organizacyjno - zawodowy.

Wiadomości z diecezji Gnieźn. - Poznańskiej

Komunikaty Zarządu.

Do niniejszego (7) nr. „Muzyki Kościelnej" dołączamy statut „Związku Chórów Kościelnych" w myśl którego należy tworzyć stowarzyszenia chórów kościelnych i według regulaminu, opisanego w Komunikatach Zarządu Głównego Z. Ch. K. zgłaszać do Związku, na ręce sekretarza p. Siedlewskiego Poznań, ul. św. Marcina 7-8.

Wszystkim kolegom komunikujemy zarazem, że kto po otrzymaniu tego (7) zeszytu „Muzyki Kościelnej" nie ureguluje składki związkowej w wysokości 6 zł za rok 1925 oraz 12 zł za rok bieżący — **nie otrzyma dalszych zeszytów naszego miesięcznika,** który m. innemi zawierać będzie specjalny obszerny numer, poświęcony Palestrinie. Od zeszytu 8-go (październikowego) wysyłać będziemy „Muz. Kość." tylko tym kolegom, którzy uchwalone składki uregulowali.

Kandydatom - organistom zwracamy uwagę na egzamin przed Komisją Egzaminacyjną naszej archidiecezji. W myśl powziętej uchwały wszyscy kandydaci, którzy w r. 1925 nie przekroczyli 35 lat życia, zobowiązani są stawać do egzaminu.

Poznański dziennik „Postęp" wysłał w porozumieniu z Zarządem do wszyst-

kich kolegów odezwę z prośbą o współpracę, co ze swej strony popieramy.

Poszczególnym kołom dekanalnym przypominamy obowiązek odbywania zebrań, co obecnie w związku z utworzeniem Zw. Chór. Kość. jest tem bardziej wskazane.

Z życia kół dekanalnych.

Dekanat Poznański. W dniu 13. września b. r. odbyło się zebranie przy udziale 13 członków: pp. Pawlaka (katedra), — Siedlewkiego (św. Marcin) Hoffmana (Fara) — Gronowskiego (Boże Ciało) — Ciesielskiego (Franciszkany) - Mężydło (Wilda) — Ossowskiego (Łazarz) Czuba i Musiałkiewicza. Gdzie inni koledzy? czemu się nie uniewinnili? Zebranie zagaił delegat Ciesielski, poczem odczytano protokół z ostatniego zebrania. Przy punkcie 3 kol. Siedlewski informował w sprawie przystępowania chórów kościelnych do nowo otworzonego Związku. Punkt 4 (sprawa napaści jednego z poznańskich pism na organistów z powodu noszenia przez nich kapelusza w czasie pogrzebu) wywołał ostrą polemikę, w której wyniku zebrani postanowili wystosować list do redakcji z żądaniem sprostowania niesłusznych zarzutów. — N. B. w międzyczasie gazeta ta zamieściła artykuł wajaśniający i anulujący zarzuty. — Ny propozycję kol. Siedlewskiego uchwalono ogłaszać każde zebranie zarówno w Muz. Kość." jak i w Kurjerze Poznańskiml W wolnych głosach p. Pawlak wyrazi. gotowość wygłoszenia na przyszłem zebraniu, które odbędzie się dnia 15 listopada o godz. 11 w salce parafialnej kościoła św. Marcina, referat na temat tow. org. do chorału i pieśni ludowej. Kol. Siedlewski proponował przyjęcie przez wszystkich kolegów kolejno obowiązku wygłoszenia na zebraniach fachowych referatów z dziedziny muzyki kościelnej.

Ciesielski (delegat.)

Dekanat Kruszwicki. Dnia 16 czerwca b. r. odbyło się walne zebranie organistów dekanatu Kruszwickiego w Kruszwicy przy udziale 7 kolegów. Zebranie zagaił delegat Drążkowski i przeczytał następujący porządek obrad: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokułu, 3) wybór Przewodniczącego waln. zebrania, 4) sprawozdanie z działalności całorocznej, 5) wybór delegata i zastępcy, 6) wolne głosy.

Z powodu nieobecności sekretarza ominięto punkt 2. Przewodniczącym zebrania wybrano najstarszego wiekiem kol. Senftleben'a z Rzodkmina. Sprawozdanie z działalności koła dekanalnego w ciągu roku zdał del. Drążkowski. Stwierdził on, że odbyło się 7 zebrań kolejno u poszczególnych kolegów: w Sławsk, Piaskach, Wojcinie, Ostrowie od Strzelna, Kościeszkach, Ostrowie, od Gopła, i w Rzodkwinie. Frekwencja kolegów w zebraniach wynosiła przeciętnie 70%. Z ubolemaniem stwierdzić trzeba, że między temi, którzy nie raczyli przybywać na zebrania wykazał najdalej idącą obojętność dla spraw organizacji naszej kol. Ekert ze Strzelna, senjor tut. dekanatu, nie przychodząc na żadne w roku zebranie. Na delegata dekanatu Kruszwickiego wybrano ponownie kol. Drążkowskiego z Sławska, zastępcą i zarazem sekretarzem kol. Przybilińskiego z Piasków. W wolnych głosach omawiano sprawy ubezpieczenia urzędników prywatnych i kasy chorych, dalej kwestję ziemi organistowskiej oraz sprawę wyszkolenia organistów, wreszcie kol. Drążkowski polecał brać liczny udział w zjeździe konstytucyjnym Zw. Chór. Kość w Poznaniu. Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący zamknął zebranie.

Przybyliński (sekretarz)

Pokwitowanie składek.

Nowak (Książ) 6 zł, Grześkowiak (Dąbr. Kościelna) 12 zł, Herrman (Leszno) 6 zł, Turowski (Lądzisko) 6 zł, Bury (Gniezno) 4 zł, Olszewski (Poznań) 6 zł, Pukas (Gniezno) 5 zł, Nowak (Bydgoszcz) 12 zł, Nowak (Kwilcz) 6 zł, Wojciehowski (Rąbin) 6 zł, Kaczmarek (Barcinl) 12 zł, Ślusarek (Krzywin) 12 zł, Pufa (Nakło) 12 zł, Bartkowiak (Środa) 6 zł, Matykiewicz (Polanowice) 6 zł, Smelkowski (Lusowo) 6 zł, Konieczny (Dłuszniki) 6 zł, Matykiewicz (Ostrowo) 6 zł, Śliwiński (Ostroróg) 5 zł, Janiszewski (Strydzewiec) 10 zł, Jandy (Tarnowo) 6 zł, Gaziński (Powidz) 6 zł, Kubiak (Solec) 6 zł, Stefan (Cerekwica) 12 zł, Kubiak (Żydowo) 5 zł, Nowotko (Pleszew) 12 zł, Kunc (Jarocin) 12 zł, Ciesielski (Wonieść) 18 zł, Bury (Witkowo) 6 zł, Paluch (Wylatowo) 8 zł, Samelczak (Wyskoć) 6 zł, Rembowski (Krerowo) 4 zł. Zieliński (Cielcza) 6 zł, Maciejak (Siedlec) 4 zł, Dzierbiński (Golańcz) 12 zł, Sawicki (Gostyń) 12 zł, Żurowski (Mogilno) 6 zł, Hejduk (Zduny) 7 zł, Os-

sowski (Poznań) 6 zł, Piór (Podgórz) 7 zł, Weiss (Kaszczów) 8 zł.

Wiadomości z diecezji Chełmińskiej

Komunikaty Zarządu.

Wszystkim kolegom naszej diecezji przypominamy obowiązek urządzania zebrań dekanalnych, o których się w ostatnim czasie zapomniało. Zamierające w ten sposób życie organizacyjne przynosi naszemu Związkowi szkody niemałe. Jak bowiem można spodziewać się, że akcja ku dobru naszemu, podjęta przez Zarząd przyniesie jakiekolwiek pomyślne skutki, jeżeli członkowie Związku niczego nie robią, ażeby podkreślić żywotność i znaczenie organizacji, do której należą. Zebrania dekanalne są właśnie tą częścią życia organizacji naszej, gdzie bezpośrednio dowiadujemy się o warunkach pracy poszczególnych członków. Tam przecież można wypowiedzieć swoje żale, tam można radzić nad polepszeniem niejednego. Takie częste spotykanie kolegów na zebraniach dekanalnych jest konieczne dla stałego informowania Zarzadu o stanie rzeczy w poszczególnych parafjach, a wobec Władzy Duchownej takie żywe życie organizacyjne bardzo ułatwiałoby pracę Zarządowi i umożliwiałoby przeprowadzenie niejednych słusznych posulatów kolegów. Pozatem zebrania dekanalne mają być i miejscem, gdzie koledzy mają radzić i informować się o sprawach fachowych, mają mieć znaczenie pedagogiczne. Tu powinny się odbywać odczyty fachowe wzbogacające wiadomośc poszczególnych kolegów. Ze wszech miar są więc pożądane częste zebrania dekanalne, o których przebiegu informować będzie, jak zwykle, nasze czasopismo „Muzyka kościelna". Z tych sprawozdań na łamach naszego pisma najlepiej będziemy się mogli przekonać, kto, gdzie i jak pracuje dla dobra organizacji i swego własnego. Obecnie z nastaniem pory jesiennej, nadarza się tem więcej okazji do urządzania zebrań dekanalnych co zwłaszcza wszystkim delegatom gorąco polecamy. W dekanatach jeszcze nie zorganizowanych należy sprawę także ruszyz miejsca; zalecamy więc jednemu z chętnych kolegów do zgłoszenia się po odpowiednie informacje do Zarządu.

Do sprawy składek także jeszcze powracać musimy, ponieważ wielu kolegów zalega jeszcze z płaceniem uchwalonej składki (za rok 1925 — 6 zł, za r. 1926 — 10 zł.) nie bacząc na to, że wydatki Zarządu a głównie pokrycie kosztów pisma naszego, którym się słusznie szczycić możemy, kosztuje wiele pieniędzy. Prosimy więc raz jeszcze wszystkich opieszałych do jaknajspiesznieszego zapłacenia zaległych składek. W każdym numerze „Muz. Kość." ogłaszamy pokwitowanie wpłaconych składek, zarazem pozwalamy sobie dołączyć obliczenie tym kolegom, którzy ze składka zalegają, ażeby dać im pogląd na ich konto. W interesie naszej dobrej sprawy, prosimy żeby tych zaległości wkrótce już nie było.

Pokwitowanie składek.

Stankiewicz — Grabowo 18 zł, Treder — Wejherowo 6 zł, Szulc — Niem. Brzozie 5 zł, Kozda — Matarnia 12 zł, Kurowski — Świecie 9 zł, Kropidłowski — Lipusz 6 zł, Bloch — Grudziądz 3 zł, Masłowski — Król. Nowawieś 5 zł, Bloch — Żmijewo 2 zł, Baniecki — Dąbrówka 6 zł, Wdzięczkowski — Mokre pow. Grudziądz 5 zł, Pawłowski — Okonin 5 zł, Szwedowski — Król. Dąbrówka 2,50 zł, Kropidłowski — Rogoźno 2 zł, i Bankowski — Sarnowo 6 zł.

Z wydawnictw.

Kalendarz Muzyczny na rok 1926-27 przeznaczony zarówno dla pedagogów jak też uczniów i muzyków wogóle wyszedł świeżo z druku nakładem ruchliwej firmy wydawniczej G. Seyfarth we Lwowie. Piękna ta książeczka — pierwsze tego rodzaju wydawnictwo polskie odpowiadające nowoczesnym wymaganiom — prezentuje się bardzo korzystnie tak co do zewnętrznego wyglądu (oprawne w płóto), jak też co do treści. Oprócz kalendarjum i raptularza zawiera Kalendarz Muzyczny „Historję muzyki polskiej w streszczeniu". Spis ważniejszych dzieł polskich z zakresu muzyki". „Daty urodzin i śmierci polskich oraz wybitnych obcych muzyków" jako też liczne działy przeznaczone do codziennego praktycznego użytku a ponadto zdobi go 6 portretów wybitnych muzyków. Niska cena (z 3.50) czyni Kalendarz ten dostępnym dla wszystkich i znajdzie niezawodnie wielkie rozpowszechnienie.

Za dział organizacyjno-zawodowy i ogłoszenia odpow. St. Siedlewski.